

11 F

Archiwum

30. XII. 42 r.

Moje przesycenie w Rosji.

10406

10406

W roku 1939 18 wrzesnia na polskie ziemie wkroczyli

● Sowietci. Wkraczajace zbudzieli w narodzie polskim smutek i zasmieszli. Rosjanie wyismiewali sie patnace na twarz Polaka. Wkraczajace muwili, ze polakow znajda i chwajajacych sie polk krasakach.

W roku 1940 13 kwietnia kazali nam sie pakowac ze pojedziemy stąd 150 km. Potem zaszli rewizje robie czy czasem

nie ma broni. Katadowali size nas do pociagu jak zwierzat, na kblez zamknzli drzwi, nie dali otworzyc

● okna. I tak duszce sie siedzielismy do wieczora. Wieczorem pociag odzedl. Zaczal sie placz i lament.

Na rano wyjechalismy do Antonowki. Tam caly dzien siedzielismy w pociagu, wyjsci nie wolno bylo. Wieczorem przyjechal towarowy pociag. Dla schodkach stal juz

ierzekal na nasz transport Sowiet. Brzydevero sie

zaimiat i karat sie wytladowywaie do drugiego pociagu. Tam dopiero ludzie zasnali sowieckiego waju. Jechalismy dwa tygodnie w tym dusznym i ciemnym wagonie. Po dwóch tygodniach skonczyła sie nasza mezesiska podroz. 25 kwietnia przyjechalismy na stacje Bredy. 28 kwietnia w noce wytladowalismy sie na auto. Jechalismy przez cala noc. Rano przyjechalismy do Kotelhoru. Gdy auto stowilo obkoczyl nas ze wszystkich stron Karacy. Myjsmy sie po przestawiali, Tymczasem karano nam reje z auta. Gdy rozjezdelismy sie po ich mieszkaniach, strasznie nas to przetylo. Dali nam wreszcie te ichne ponure i nizintkie domki. Po paru dniach karano ise do roboty. Bogdy sie nie pracowato nie dali chleba. Straszyli "progotem". Na robote gonili ledwie init. A z roboty puszczaali gdy juz bylo ciemno. Nie bylo ni inista ni wolnej chwili. Gtowieka mieli za psa. Odnosili sie do niego jak do zwierzeta. Nie bylo obuwia, wiez trzeba bylo na bosaka

Bylo nas tam dwie rodziny polskie i jedna ukraińska. Potem przywieziono nas do Kotelhoru. Tam pracowalismy i latem, znów trzeba bylo pracowac na ten suchy kawateczek chleba. W roku 1941. 1 września dostalismy udostawienie. Gdy chcieliśmy wyjezdziac nie dali nam firmanki. Po wielkich trudach zatadowali nas na traktor. W noce przyjechalismy do Hartal na stacje. Zatadowalismy sie do szatonu i uszylismy w polwoz. Przyjechalismy na stacje Wannowska. Tam wytladowalismy sie na firmanki i zawiezli nas do Kotelhoru Ungarysz. Tam trzeba bylo pracowac przy wacie. Z tamtad przyjechalismy na stacje Osz. Z Oszy pojechalismy do Kirgistanu. Potem poroworili nas po kotelhorach. Nas zawiezli do Kotelhoru Novosyltoru. Po paru dniach karali ise do roboty. Chleba nie mielijsmy w ustach 3 miesiace. Gdy przysla zima opatu nie bylo ani obuwia. Po kolana w śniegu trzeba bylo biec do magazynu, potem

kawateczek chleba, lub ~~po~~ to pora gram magli jeźmiemij.  
Po poru miesieczek wyjechaliśmy do rejonu.

10406

Tam mama pracowała przy ogrodzie. Eła roboty było daleko. Trzeba było nogi zbijać o kamieni za ten kawateczek chleba. Gdy już wreszcie wyjechali był jezere jedne auto, na które natadowaliśmy się i odjechaliśmy 1 km. i auto pojechało po węgiel. Po długich oczekiwaniach auto przyjechało, było już ciemno.

Natadowaliśmy się na auto i ruszyliśmy w podróż. Ponieważ droga była gurzysta, auto nie mogło wieggnąć pod gurą i tyłem runęło o skałę. Ełłama brat i siostra spadli z auta i głowy porozbijali o skałę. Ja zostałem na aucie. Siostra widząc kawałki twa<sup>krwi</sup> moimj zaczęła płakać. O pełnocey przyjechaliśmy na stację, przesiewaliśmy pod płotem.

Dane wiodliśmy na auto i przyjechaliśmy do Krawasu. Z Krawasu pociągiem przyjechaliśmy do Krasnowodska. Z Krasnowodska przyjechaliśmy okrętem do Bahlewi.  
Kdaek stanistaw